

Marian Bugajski

KILKA UWAG O ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ ZIELONOGÓRZAN

Artykuł ten po części wynika z moich przemyśleń teoretycznych, po części z doświadczeń popularyzatorskich. Wykorzystałem w nim materiał pochodzący z moich comiesięcznych (prowadzonych od lutego 1994 r.) audycji, w których słuchacze zielonogórskiego radia „Zachód” telefonicznie zgłaszają swoje wątpliwości i problemy poprawnościowe. W ciągu 35-40 minut odpowiadam na kilkanaście (10-15) pytań. Jest to już zatem materiał dość obszerny, liczący ponad pięćset odpowiedzi wyjaśniających problemy z różnych dziedzin współczesnej polszczyzny.

Z tego obcowania z radiosłuchaczami nasuwa się przede wszystkim jedno generalne spostrzeżenie — użytkownicy języka są w swoich wypowiedziach bardzo rygorystyczni, domagają się wyjaśnień ostatecznych i kategorycznych rozstrzygnięć. Językoznawca jest dla nich autorytetem, czasami ma być także sędzią w sporach i zakładach dotyczących posługiwania się językiem. Jednocześnie użytkownik współczesnej polszczyzny trudno się godzi z istnieniem wszelkiego rodzaju form obocznych, językoznawcę zaś próbującego je uzasadnić i wyjaśnić niejednokrotnie wręcz posądza o brak kompetencji.

To niech pan w końcu się zdecyduje — *rękami, rękoma* czy tymi ... *ręcami*.
Śmieci i śmiecie. I *śmiecie* jest dobrze?!¹

Trzeba tutaj wyraźnie powiedzieć, iż słuchacze zdają sobie sprawę ze swej językowej niedoskonałości:

Trzeba się uczyć całe życie, ja tak myślę, że my nie mówimy dobrze po polsku, ale jakoś trzeba się dogadać, nie. Kto ma szkołę, to może mówić tak, jak się należy, ale kto nie ma szkoły...

Najwyżej 10% społeczeństwa mówi poprawnie po polsku.

Cytowane wypowiedzi świadczą o tym, iż pojęcie normy realnej (normy zwyczajowej, normy naturalnej)², uzupełniające niejako stosowany wcześniej

¹ Przykłady pochodzą z mojej audycji radiowej „Ucz się polskiego”. Starłem się w nich zachować naturalny charakter wypowiedzi.

² Pojawiło się ono w latach osiemdziesiątych.

układ norma - uzus - kodyfikacja, nie jest tylko pojęciem teoretycznym, postulaty zaś H. Kurkowskiej³, domagającej się uwzględnienia w ocenach poprawnościowych potrzeb komunikacji językowej oraz aprobaty dla normy kilkustopniowej, pokrywają się z odczuciem użytkowników polszczyzny.

Należy zauważyć, że w zakres pojęcia uzusu wchodzi wszelkie środki językowe (na przykład także błędy, zapożyczenia, okazjonalizmy), norma realna obejmuje natomiast to, co w uzusie najstabilniejsze, przyjęte przez wykształconych użytkowników języka, ale jeszcze nie skodyfikowane⁴. („Kto ma szkołę, to może mówić tak, jak się należy, ale kto nie ma szkoły...”). Płynna jest jednak granica między środkami zaakceptowanymi przez normę realną a rozpowszechnionymi w zwyczaju wykojeńkami. Granicę tę można by jednak ustalać, nawiązując do Klemensiewiczowskiego rozumienia uzusu, biorąc za podstawę zachowania językowe ludzi wykształconych („mających szkołę”).

Może się zdarzyć, że czasami ludzie wykształceni, znając zasadę negującą dany element językowy, właśnie ten element akceptują i się nim posługują; w ten sposób norma realna sankcjonuje niejako to, co dostatecznie rozpowszechnione.

W towarzystwie to się staramy mówić dobrze, ładnie, ale w domu to tak bardziej popularnie. Wiem, że się mówi *rožen*, ale wszyscy mówią *rožno*. Ja też tak powiem, no ale bym nie napisała... to normalne, każdy chce się pokazać od tej dobrej strony.

Można by wobec tego mówić o rozbieżności między wzorcami uznawanymi a realizowanymi. D. Buttler uważa, że norma skodyfikowana przejawia się przede wszystkim w języku pisanym, dotyczy zaś polszczyzny oficjalnej; norma realna natomiast dotyczy głównie języka mówionego i odzwierciedla odmianę obiegową (potoczną?).

Norma realna w przeciwieństwie do wzorcowej ma charakter synchroniczny. Nie obejmuje zjawisk przestarzałych i rzadkich. Cechują ją silne tendencje teleologiczne. W przeciwieństwie do normy wzorcowej charakteryzują się dążnością do ekonomii, rzadsze są tu natomiast przejawy dążności do precyzji. Jest bardziej inwariantna od skodyfikowanej — częściej podtrzymującej oboczności, przejawiają się w niej też silniejsze tendencje polonizacyjne:

Wie pan, my powinniśmy wydać wojnę tym wszystkim obcym napisom.

Nie dysponuję dostatecznym materiałem, żeby stwierdzić, czy realna norma zielonogórczan obejmuje już formę *szłem* (i od niej pochodne). Charakterystyczne jest jednak pytanie słuchacza:

Dlaczego ja nie mogę mówić *poszłem* i *wyszłem*, a moja żona i córki tak mówią.

³ H. Kurkowska, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego* [w:] *Współczesna polszczyzna*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 7-46.

⁴ Por. D. Buttler, *Norma realna a kodyfikacja*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9-10, s. 607-611.

Przejawia się w nim świadomość serii: *szłam, poszłam, szłyśmy, poszłyśmy, szliśmy, poszliśmy*, w której się nie mieszczą konstrukcje typu *szedłem*, różniące się fonetycznie od tych „seryjnych” i będące dla rozmówcy przejawem nieregularności. D. Buttler twierdzi, że dla normy realnej charakterystyczna jest wyraźna tendencja do seryjności i regularności. Należy więc żywić obawy, iż te tak bardzo rażące błędy językowe mogą w krótkim czasie przez tę normę zostać usankcjonowane. Duży rozróżnienie między normą skodyfikowaną a realną jest zjawiskiem niekorzystnym — może doprowadzić do skostnienia odmiany oficjalnej, kodyfikacja albowiem nierzadko całkowicie się rozmija z normą realną, sztucznie podtrzymując niektóre formy. Nie dotyczy to jeszcze niejmy nadzieję wspomnianego czasownika, ale charakterystycznym przykładem takiego rozróżnienia jest dziś „utrzymywanie” w gramatykach form liczebników zbiorowych, których norma realna już nie obejmuje. Nie istnieją już nawet w świadomości studentów polonistyki, borykają się zaś z nimi nauczyciele poloniści, także na co dzień się nimi nie posługujący, jednak czytający o nich w podręcznikach. W popularnej audycji telewizyjnej spikerka niby żartem mówiła o dwudziestu dwóch s z t u k a c h wnucząt! Marny to żart.

Od dawna już językoznawcy postulują obserwację i rejestrację normy realnej, idzie za tym postulat badań świadomości użytkowników języka. Problem jednak polega na tym, że możliwości badaczy są ograniczone do kręgu rodziny, najbliższych znajomych, grup studenckich czy do niektórych przekazów w mass mediach. Podjęcie zaś szerszych badań ankietowych natrafia na przeszkody materialne i techniczne.

Postępując zgodnie z koncepcją D. Buttler⁵, należałoby skorygować przynajmniej niektóre kategorięczne rozstrzygnięcia normatywne, sankcjonując w praktyce (w nieoficjalnych kontaktach językowych) wiele zjawisk, które niezależnie od postaw językoznawców i tak w polszczyźnie funkcjonują. To, o czym mowa wyżej, nie może jednak oznaczać całkowitej rezygnacji z oddziaływania na język. Kodyfikacja musi eliminować zjawiska niekorzystne i kształtować (przynajmniej do pewnego stopnia) normę realną. Jest to zadanie niezmiernie trudne — także ze wspomnianych wyżej powodów. Aby oddziaływać na normę, trzeba ją najpierw poznać. Trzeba by też odpowiedzieć na pytanie, co jest korzystne, a co niekorzystne dla języka. Na to pytanie językoznawcy nie udzielili jeszcze zadowalającej odpowiedzi, użytkownicy języka zaś jak się wydaje intuicyjnie to wyczuwają. I właśnie oni postulują, jak już wspomniałem, większy rygorizm w werdyktach poprawnościowych, domagają się wręcz tępienia faktów negatywnych i jednocześnie propagowania tego, co pozytywne.

Ja się dziwię, że wy tam w tym radiu i profesorzy nie możecie czegoś zrobić, żeby w gazetach nie pisali w *dniu dzisiejszym* i *miesiąc maj* i oni wszyscy *siedzą w temacie* i nawet już

⁵ *Ibidem*.

mój szef do mnie tak mówi i sąsiadka, bo chce udawać, że niby taka wykształcona, a ona błędy robi...

Nie jest to nic innego, jak stwierdzenie, że nie można rezygnować z oddziaływania na język, że kodyfikacja powinna eliminować zjawiska niekorzystne i kształtować normę realną⁶. Jednocześnie cytowana wypowiedź zawiera spostrzeżenie, że istnieją środki językowe w przekonaniu użytkowników języka nobilitujące i że mogą one mieć swoje źródło w oficjalnej odmianie języka.

W kulturze języka pojęcie oficjalności — nieoficjalności pojawia się w latach osiemdziesiątych w rozważaniach J. Miodka. Znamienny jest tu tytuł jego artykułu *Oficjalność i nieoficjalność aktu mowy — podstawowa kategoria poprawnościowa współczesnej polszczyzny*⁷. Oficjalna odmiana języka — powiada J. Miodek — pozostaje pod silnym wpływem wersji pisanej. Przenikają do niej elementy językowe z oficjalnych komunikatów, czytanych przemówień, instrukcji urzędowych itp. Wykazuje ona znaczną ekspansywność we współczesnej polszczyźnie, co wynika między innymi z ekspansji instytucji oficjalnych. Użytkownicy języka zaś, szukając wzorów, znajdują je właśnie w tekstach oficjalnych. Ważna rola przypada tu również odmianom specjalistycznym, w szczególności zaś terminologii nader często wypierającej z języka potocznego istniejące tam już i zadomowione nazwy⁸. Oprócz tego obserwujemy dzisiaj bardzo silną tendencję do przenikania do języka literackiego elementów gwarowych. J. Miodek pisze o „dwustronnej neutralizacji środków przynależnych pierwotnie bądź tylko dialektowi, bądź językowi literackiemu”⁹ i twierdzi, że jest to zjawisko typowe dla społeczeństw rozwijających się i urbanizujących, w których jednocześnie się upowszechniają środki masowego przekazu. Sytuacja, o której mowa, powoduje stylistyczną dezorientację użytkowników języka i wyznacza główny cel działań kulturalnojęzycznych, którym powinno być szerzenie wiedzy o wariantach stylistycznych.

Z moich obserwacji wynika, że wiedzę tę w pewnym przynajmniej zakresie moi rozmówcy posiadli. Zdają oni sobie sprawę nie tylko z ewidentnych błędów, ale także z niewłaściwych użyczeń różnych środków językowych.

Słuchałam kiedyś w waszym radiu, używa młody dziennikarz (po głosie poznać, że młody) takiego słowa: *Wyluzować się*. Powinniśmy większą uwagę zwracać na te formy.

Potocznie używany czasownik *wyluzować się* razi w wypowiedzi radiowej uważanej za oficjalną, podobnie jak oficjalne *być w temacie* odczuwane jest jako niewłaściwe w wypowiedzi nieoficjalnej. „Mówiąc »oficjalnie«, tzn. wy-

⁶ *Ibidem*.

⁷ J. M i o d e k, *Oficjalność i nieoficjalność aktu mowy — podstawowa kategoria poprawnościowa współczesnej polszczyzny* [w:] *Aktualne problemy kultury języka*, red. A. Furdal, Zielona Góra 1991, s. 21-24.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

tworząc wypowiedzi opracowane, odgrywamy rolę rzeczników czegoś [...] lub kogoś [...]. Mówimy lub piszemy do audytorium, w którym się znajdują nie tylko znajomi i przyjaciele — mający z nami wspólny język i wspólny system wartości — ale też nieznajomi (stąd potrzeba redundancji) i wrogowie (a więc wszystko, co i jak mówimy publicznie, może być użyte przeciw nam)” — twierdzi W. Pisarek¹⁰. Uważa on też, że mówiąc oficjalnie, nadawca stara się oderwać komunikat od sytuacji i kodów pozajęzykowych — przystosowuje go niejako do bezpośredniego powtarzania przez odbiorcę; usiłuje przekroczyć w swojej wypowiedzi doraźne ograniczenia przestrzeni i czasu¹¹. Przytoczone wyżej formy wyraźnie tych warunków nie spełniają, nie nadają się do użycia w każdej sytuacji komunikatywnej, są właśnie uwarunkowane sytuacyjnie. Wypowiedzi nieoficjalne mają charakter prywatny, kierowane są do wąskiego grona odbiorców, oficjalne zaś stwarzają układ charakterystyczny dla osób będących na różnych stopniach hierarchii społecznej¹².

Po tych rozważaniach dotyczących zagadnień ogólnych warto zwrócić uwagę na problemy szczegółowe. Stosunkowo najrzadziej pojawiają się pytania dotyczące pisowni. Może to świadczyć bądź o tym, że ortografia nie sprawia użytkownikom języka większych kłopotów, bądź o niewielkim zakresie posługiwania się przez nich pisaną odmianą języka, bądź też o tym, że problemy ortograficzne rozwiązują we własnym zakresie, gdyż w czasie nadawania audycji nie tworzą akurat tekstów pisanych.

Wyjątek stanowi pisownia morfemu *nie*. Z wszelkich doświadczeń popularyzatorskich wynika (potwierdzają to także wypowiedzi innych językoznawców), że jest to najczęstsza nasza bolączka poprawnościowa. Nie da się na przykład na gruncie istniejących przepisów zinterpretować pisowni imiesłowu *nieokreślony* w połączeniu *umowa na czas nieokreślony*. Niezależnie od kontekstu znajdziemy argumenty zarówno za grafią łączną, jak i rozdzielną. Tymczasem pytania o pisownię z *nie* pojawiają się dosłownie we wszystkich moich audycjach. Może więc pora podjąć dyskusję nad możliwościami ujednoczenia zasad w tej dziedzinie. Warto tutaj przypomnieć, iż w 1983 r. pisałem: „względy gramatyczno-językowe zasadniczo nie stoją tutaj na przeszkodzie. Pierwszą czynnością, którą należałoby w tym zakresie wykonać, byłoby ujednoczenie kryteriów, a ściślej mówiąc zrezygnowanie z uwarunkowań składniowych i potraktowanie elementu negacji jako prefiksu. W tych przypadkach, gdy nie pełni on funkcji słowotwórczych, należałoby arbitralnie zastosować pisownię łączną, zwłaszcza że i tak decydują tam głównie zasady

¹⁰ W. P i s a r e k, *Polszczyzna oficjalna na tle innych jej odmian* [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa i W. Śliwiński, Kraków 1994, s. 17.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Por. A. M a r k o w s k i, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992, s. 11-12.

konwencjonalne¹³. Nawiasem mówiąc (taki wniosek można wyciągnąć z lektury współczesnych — także językoznawczych wydawnictw) w tej dziedzinie panuje zupełna dowolność — norma realna zasadniczo się różni od skodyfikowanej.

Kłopotliwa jest dla zielonogórczan polska interpunkcja. Dotyczy to głównie zasad posługiwania się przecinkiem. Z moich obserwacji wynika, że pozostałe znaki interpunkcyjne (z wyjątkiem kropki) pojawiają się w tekstach współczesnych nader rzadko, nadużywany zaś jest cudzysłów, ale jest to temat do oddzielnych rozważań¹⁴. Wypada tu zauważyć, że w tej materii przepisy ortograficzne są jasne. Przyczyn tego stanu rzeczy należałoby więc upatrywać w niedostatkach edukacyjnych.

Kolejnym problemem pojawiającym się często w wypowiedziach radiosłuchaczy jest odmiana wyrazów. Dotyczy to w szczególności nazwisk. Charakterystyczny przy tym jest pogląd, że generalnie rzecz biorąc, nazwisk nie należy odmieniać i trudno jest słuchaczy przekonać, że polski jest językiem fleksyjnym i że w związku z tym nazwiska też fleksji podlegają. Bardziej szczegółowo nie ma tu potrzeby się na ten temat wypowiadać¹⁵.

Mają też zielonogórczanie kłopoty z posługiwaniem się nazwami miejscowości, np. *Kargowa - Kargowy czy Kargowej; Lubin - Lubina czy Lubinia!* i z tworzeniem od nich nazw mieszkańców, np. *Nowa Sól - nowosolanin, nowosolanka, nowosolski; Nowogród - nowogrodzianin, nowogrodzianka, nowogrodzki*.

Nader rzadko natomiast odpowiadam na pytania dotyczące składni. Może to świadczyć o tym, że użytkownicy języka nie mają do czynienia z dłuższymi tekstami pisаныmi lub nie mają z nimi do czynienia akurat w czasie trwania audycji.

Istotnym problemem jest poprawna wymowa. Zwraca się na przykład uwagę na wymowę samogłosek nosowych w formach typu *robiom, pizsom, mówiom* (jest to w Zielonogórskim problem istotny, zważywszy na wpływy dialektu wielkopolskiego), czy na wyraźną artykulację połączeń typu *trzy drzewa (czy dzewa)*. Słuchacze często zabierają głos, oceniając wypowiedzi spikerów, lektorów czy sprawozdawców.

Wyjątkowo żywa w świadomości użytkowników języka jest kategoria rodzimność - obcość.

Uważam, że w szkole można się nauczyć języka polskiego. Można mówić po polsku. Nie trzeba mówić tych obcych różnych angielskich wyrazów. Ja jak widzę napis *market*, to do niego

¹³ M. Bugajski, *Morfem nie we współczesnym języku polskim i w zasadach pisowni*, Wrocław 1983, s. 99.

¹⁴ Na ten temat por.: I. Angielowa, *Interpunkcja polska w świetle normy i praktyki*, Wrocław... 1985.

¹⁵ Na ten temat por.: A. Markowski, *Odmiana nazwisk we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 1972, z. 6, s. 351-359, z. 7, s. 406-415, z. 8, s. 477-486.

nie wchodzi. A w tym *markecie* *czipsy* różne, jeszcze niedawno kiedyś mówiliśmy *chrupki*, ale nie pamiętamy.

W tym przykładzie mamy wypowiedź zwolennika rodzimości. Zdarzają się jednak postawy zupełnie odwrotne.

Co to jest *dżins* jakiś i *dżinsy* pisane przez *dż*. Przecież to nie jest nasze słowo. Jak się kto uczył po angielsku, to wie, że to się pisze przez *j*.

Nie sposób tutaj przedstawić wszystkich problemów wyłaniających się z rozmów ze słuchaczami radia „Zachód” w Zielonej Górze. Trudno też powiedzieć, w jakim są one reprezentatywne dla ogółu użytkowników współczesnej polszczyzny. W tym artykule omówiłem te, które wydawały mi się najbardziej charakterystyczne. Zdaję sobie sprawę, że chociażby ze względu na osobiste zaangażowanie w te rozmowy, moje sądy są nacechowane dużą dozą subiektywizmu. Muszę jednak wyraźnie stwierdzić, że potwierdzają się w nich niektóre moje przemyślenia i przemyślenia językoznawców, których prace w tym artykule cytuję. To zaś napawa optymizmem. Optymistyczne jest także zaangażowanie użytkowników języka borykających się na co dzień z oporną materią polszczyzny.

Na koniec warto jeszcze raz się odwołać do konstatacji D. Buttler i H. Satkiewicz. Uważają one, że „w ocenach wagi i siły tendencji ewolucyjnych języka kodyfikatorzy powinni mniej się poddawać ciężeni tradycji starych rozwiązań normatywnych i tam, gdzie pozwala na to system i zwyczaj społeczny, stosować politykę modyfikacyjną, przyspieszającą żywiołowe procesy zmian językowych”¹⁶.

Taka polityka (wynika to także z moich doświadczeń) jest koniecznością wobec rozłamu między normą skodyfikowaną a powszechnym zwyczajem językowym. Warto też zauważyć — powiadają — że nie wszystkie odstępstwa od normy mają jednakowy ciężar gatunkowy — wiele jest takich, które już dziś nikogo nie rażą. To wszystko, co zostało już w praktyce upowszechnione, należałoby zatem zaaprobować. Taka postawa nie oznacza bynajmniej kapitulacji wobec wszelkich zmian w uzusie: „tendencje nawet dość w nim rozpowszecznione trzeba próbować zahamować, jeśli w sposób wyraźny ograniczają sprawność pewnych struktur językowych”¹⁷. Uważają, że da się uniknąć wielu rozbieżności między normą skodyfikowaną a naturalną, jeżeli w praktyce kodyfikacyjnej uwzględnimy istnienie dwóch norm polszczyzny: rygorystycznej (publicznej) i liberalnej (obiegowej). Nie jest to oczywiście postulat nowy, zastosowanie się do niego zadowoliliby — twierdzą — większość użytkowników języka. Pozwoliłoby też — dodajmy — uniknąć zarzutów, o których wspominałem na początku tego artykułu.

¹⁶ D. Buttler, H. Satkiewicz, *Dynamizm zmienności współczesnej polszczyzny a polityka kodyfikacyjna*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 9-10, s. 677.

¹⁷ *Ibidem*.

Marian Bugajski

**EINIGE ANMERKUNGEN ÜBER DAS
SPRACHLICHE BEWUSSTSEIN DER EINWOHNER
VON ZIELONA GÓRA**

Der Beitrag gilt als Resultat der theoretischen Erwägungen und praktischen Erfahrungen. Dazu wurde das Material der monatlichen Radiosendungen benutzt, wo der Rigorismus der Sprachbenutzer zu beobachten ist, die endgültige und nachdrückliche Lösungen fordern, indem negative Tatsachen vertilgt werden und man gleichzeitig das verbreitet, was positiv ist. Die Hörer sind überzeugt, daß man auf die Wirkung auf die Sprache nicht verzichten kann und daß die Kodifizierung die ungünstigen Erscheinungen eliminieren und die reale Norm gestalten sollte. Sie drücken auch die Überzeugung aus, daß es die nobilitierenden Sprachmittel gibt, und daß sie in offizieller Variante der Sprache ihre Quelle haben.

So ist gewisse stilistische Desorientierung zu beobachten.

Die Fragen nach Rechtschreibung erscheinen verhältnismäßig selten. Die Ausnahme bildet die Schreibung des polnischen Morphems „nie“ (nicht). Das ist das häufigste Problem der Rechtschreibung. Für die Einwohner von Zielona Gora ist vor allem die polnische Interpunktion heikel; das betrifft hauptsächlich die Grundsätze, wo man ein Komma einsetzen soll.

Meine Beobachtungen bestätigen, daß andere Interpunktionszeichen mit Ausnahme des Punktes in den gegenwärtigen Texten relativ selten auftreten, das Semikolon wird dagegen mißbraucht. Das nächste Problem in den Aussagen der Radiohörer ist die Flexion der Wörter - vor allem der Nachnamen (Familiennamen). Die Bewohner unserer Stadt haben Schwierigkeiten, sich der örtlichen, Namen zu bedienen und davon die Namen der Einwohner abzuleiten. Das wesentliche Problem ist die richtige Aussprache. Relativ selten werden die Fragen nach Syntax gestellt. Die Kategorie „heimisch - fremd“ ist außergewöhnlich lebendig im Bewußtsein der Sprachbenutzer, wobei die Stimmen der Anhänger von heimischen sowie fremden Formen ebenso zahlreich sind.